

**Nr 1**

# RADOSTOWA

DWUTYGODNIK  
LITERACKO  
NAUKOWY  
~KIELC~

i ŚWIĘTOKRZYSZCZYŃNY



# RADOSTOWA

Dwutygodnik literacko-naukowy poświęcony życiu kulturalnemu  
Kielc i Świętokrzyszczyny

Organ stowarzyszeń i związków kulturalnych, naukowych, oświatowych i społecznych

Redakcja i Administracja: (czasowo) Kielce, Plac Marszałka Piłsudskiego 5, m. 1

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki o godz. 17 — 18.

## DO CZYTELNIKÓW

Biblioteka Jagiellon



1003046621

Niema potężniejszych uczuć jak miłość. Czy to będzie miłość Boga czy Ojczyzny, czy macierzyńska, czy wreszcie miłość ucieleśnionego żywego ideału ziemskiego, zawsze stanowi ona w sercu człowieka siłę, zdolną podołać trudnościom napozór niepokonalnym w innych warunkach.

Szczególną odmianą tego uczucia jest przywiązanie do gniazda rodzinnego. Obserwujemy je w całej przyrodzie. Jest to wrodzony, nieprzeparty instynkt, który każe jaskółce przebiegać co roku setki kilometrów dla spędzenia lata pod znajomą strzechą. Cały świat zwierzęcy od najwyższych do najniższych gatunków darzy szczególnym upodobaniem jakieś wybrane miejsce, najczęściej to, w którym doznał pierwszej radości spowodu oglądania słońca. Ten instynkt właściwy także człowiekowi stanowi podstawę miłości ojczyzny. Jest utajoną sprężyną, o której nie zapominał nigdy żaden urodzony wódz, ilekroć zamierzał wydobyć ze swego żołnierza większe zapasy energii.

Nie zapomina o niej i dzisiaj choć częste wykłady o ojczyźnie jako wspólnem dobru obywateli mogłyby dawać powód od przypuszczeń, że łatwiej pojąć wagę interesów zbiorowych. Widocznie jest to rodzaj synowskiej wdzięczności, podświadomie żywionej przez każdego człowieka względem tego kawałka ziemi w którego roli tchnął Stwórca w pewnym momencie wolę nowego życia. Pewnie, że nie każdy potrafi nadać swoim uczniom ton takiej tęsknoty, z jaką wspomina Mickiewicz o Litwie; albo tak tkliwie jak Orkan przytulić nagie szczyty Skalnego Podhala, albo tak pięknie jak Żeromski wykazać gruntowną znajomość rodzimych okolic, ich tradycji i przeszłości. Aby tak pisać, trzeba kochać ziemię miłością niegasnącą i potężną. Bo ziemia tak jakdziecko wymaga miłości. Im się ją

więcej kocha, tem się wydaje piękniejszą. Piękno jej nie jest wartością doskonałą. Polega ono w pierwszym rzędzie na związku uczuciowym między nią i patrzącym. Gdy na krajobraz łysogórski padnie oko snoba goniącego za niezwykłymi efektami, zapewne nie odkryje tu nic godnego podziwu. Garbate pagórki i nie więcej.

Ale wzrok szczerego syna tych okolic Stefana Żeromskiego widział więcej. Przed jego gorącym spojrzeniem, odsłania Ziemia Świętokrzyska całe bogactwo swych ukrytych tajemnic i ukazywała — to osady nieznanych pierwotnych mieszkańców, to zapomniane puszcze lub trawą zarosłe odwieczne gościńce, to zamki, pola bitew i miejsca różnych wydarzeń, o których żadna historia słowa powiedzieć nie umie. Przywoływała dla niego dawno zamarłe echo leśne, że słyszał nietylko głosy trąb myśliwskich z orszaku biskupa Bodzanty, ale i szepty dawnych władców tej ziemi — bóstw pogańskich. Nie dostrzeże tego ani dosłyszcy przeciętny inteligent, który po całych dniach wysusza mózg kolumnami nudnych cyfr i tomami okólników. Ale i jemu nie wystarcza często książka, kino, czy pół czarnej w cukierni. Wtedy radby stanął gdzieś na ustroniu i czytał z otwartej księgi natury tajemnicę wiecznie odradzającego się życia, gdyby znał język, którym otoczenie do niego przemawia.

68 Takich ludzi jest wiele. W Kielcach i regionie świętokrzyskim jest ich w każdym razie tyle, że grono osób, wierząc w poparcie ogółu inteligencji, odważyło się podjąć trudną pracę wydawania dwutygodnika literacko-naukowego, poświęconego literaturze, historii, turystyce oraz niektórym sprawom gospodarczym i życiu kulturalnemu Kielc i regionu.

Jeżeli tego nie można nazwać optymizmem, to jednak optymizm nie będzie nutą obcą temu

pismu. Kielce z całą bliską i dalszą okolicą przedstawia teren tak mało rozruszany, że inaczej nastrojone pismo regionalne musiałyby być propagatorem bierności, siewcą niewiary w siebie — krótko mówiąc szkodnikiem.

Trzeba wydobyć na wierzch wszystko to co pocieszające, twórcze i obiecujące, trzeba budzić świadomość postępu i wzniecać radość spowodu każdej zmiany na lepsze w naszym otoczeniu. Stąd zrodzić się może jedna korzyść, która stanowi cel naszego pisma: wzmoże się umiłowanie gniazda rodzinnego w Górach Świętokrzyskich.

W naszej pracy publicystycznej zakładamy, że każdy błąd — jakiegokolwiek byłby rodzaju — jeżeli nie da się naprawić, nie nadaje się do krytyki w prasie periodycznej. To rzecz prokuratora lub historii czy

to, że się ukaże winowajcę wystarcza, by siać zwątpienie wśród tych, którzy stoją na uboczu? Inna rzecz, gdy chodzi o zapobieganie złu. Tam protestowanie i alarmowanie opinii publicznej jest obowiązkiem prasy i od tego nasze pismo nie będzie się uchylało.

Ale są wśród planowanych przez nas sprawy także takie, które, nie będąc krytyką, same podlegają poważnej ocenie — to sprawy literacko-naukowe i krajoznawcze. Trudno tu o nich mówić. Szczerem same artykuły za siebie powiedzą, o jednym jednak redakcja nie zapomni, że „Radostowa” ma rozwiązywać aktualne zagadnienia z życia kulturalnego i wzbogacać stan wiedzy o Kielcach i regionie Świętokrzyskim.

R E D A K C J A

## OD REDAKCJI

Stałą współpracę w Wydawnictwie naszym przyrzekli łaskawie:

P. P.: BIENKOWSKI TADEUSZ, mgr. pr., Włoszczowa; CZARNECKI HENRYK, prof. Sem. Naucz. Męsk., Kielce; KOSTERSKI-SPALSKI, Kielce; KOWALCZEWSKI SYLWESTER, kustosz Muzeum PTTK Kielce; KOZIKOWSKI ANTONI, prof. Gimn. Św. St. Kostki, Kielce; KUŁAGOWSKA BARBARA, mgr.-fil., Kielce; MASSALSKI EDMUND, dyr. Sem. Naucz. Męsk., Kielce; NIEDZIELSKA JANINA, dr.-fil., Kraków; OLEŚ ANDRZEJ, dr.-fil., konserwator Sztuki Urz. Woj., Kielce; ALEKSANDER PATKOWSKI, Prezes Zarządu Głównego Polskiego Tow. Turyst. Krajoznawczego, Warszawa; RACHWAŁ JÓZEF, prof. Gimn. Św. St. Kostki, Kielce; RADWAN MICHAŁ CZYSŁAW, inż. Ostrowiec; WRÓŃSKI JÓZEF, dr. prof. Gimn., Kielce.

Ponadto zwróciliśmy się do literatów, poetów, publicystów i działaczy, którym idea regionalizmu jest nie obcą — a w szczególności region Świętokrzyski; — wierzymy, że współpraca ludzi nauki i literatury w dziedzinie propagandy idei regionalnych zapewni postawienie „Radostowej” na wysokim poziomie.

## Wartości krajoznawcze Gór Świętokrzyskich

Góry Świętokrzyskie posiadają w świadomości polskiej pewien swoisty urok. Zapewne najważniejszym czynnikiem jego powstania była wielowiekowa tradycja roli klasztoru świętego Krzyża, związanego z wielu bardzo ważnymi wydarzeniami dziejowymi Polski. A podłoże, sprzyjające powstaniu i utrwaleniu się tradycji chrześcijańskiej, stanowiła zapewne moc uroków pogańskiej doby, płynących z mrocznej puszczy, szumiącej na łysej gołoborzami Łysicy.

Rok 1914 wplótł do legendy naszej krainy nowy wątek sentymentu. Twórczość Żeromskiego utkała z przędzy Świętokrzyskiego twory zniewalające każdą czującą duszę.

Jednak to wszystko stanowi wartości wyższego rzędu psychicznego. Natomiast na zgiełkliwym jarmarku turystycznym rzadko się słyszy

o wartościach Gór Świętokrzyskich. Szumnych wycieczek w nasze strony nie kierują stołeczne komitety. Reprezentacyjnych, popularnych przedsięwzięć krajoznawczych też się jeszcze u nas nie urządza. Nie mamy bowiem do pokazania efektownych jaskrawości, wywołujących podziw.

Zapewne i w przyszłości ominie nas chałas tłumnych przedsięwzięć, powierzchownych i bezwartościowych, natomiast powinien potęgnić nurt ruchu krajoznawczych wędrówek wrażliwej młodzieży i gromad inteligentnych, miłujących w krajoznawstwie piękno choćby nie na miarę alpejską, czy morską, i umiejących się zadumać nad życiem na szlakach wydarzeń historycznych wszystkich przejawów czynu ludzkiego.

Turysta - krajoznawca planujący wycieczkę nie dla snobizmu lecz dla doznania wrażeń este-

tycznych i dla zdobycia wiedzy o życiu przeszłym i obecnym swego społeczeństwa znajdzie na naszym terenie obiekty dużej wartości.

Współczesny ruch krajoznawczy silnie podkreśla potrzebę i obowiązek dopatrzenia się w terenie może często niepozornych, a jednak cennych rzeczy artystycznych. Głosi następnie, że ten obowiązek posiadamy bezwarunkowo w odniesieniu do krainy w której pracujemy. — Budujemy Polskę opartą o własną moc wewnętrzną. Elementów tej mocy szukać musimy w polskiej rzeczywistości, którą znaleźć możemy przede wszystkim we własnym każdym z nas otoczeniu.

Poznanie otoczenia winno się zacząć od uświadomienia sobie jego skarbów i potrzeb, a następnie ma zaprowadzić do wywołania poczucia konieczności osiągnięć naszej celowo napiętej woli.

Tą drogą ruch krajoznawczy, regionalizm zamierza dorzucić swoją cegiełkę do wielkiej dzisiejszej polskiej pracy wychowawczej nad tworzeniem Polaków umiających znaleźć w sobie siły, moc i wpręgnać je realnie do przerabiania polskiej rzeczywistości na miarę prawdziwej nowoczesnej potęgi. W akcji krajoznawczo-turystycznej jesteśmy w odniesieniu do krainy Świętokrzyskiej niemal dopiero na początku. Ale widać już oznaki gruntownej poprawy tego stanu.

Coraz bardziej uciera się w mowie termin Gór Świętokrzyskich w znaczeniu krainy otaczającej Kielce na obszarze między Wisłą a Pilicą w jednym kierunku i między Nidą a Kamienną w drugim. Wydzielona w tych granicach kraina ma swe wewnętrzne związki naukowo uzasadnione. W popularnym ujęciu wiąże ją w całość nierówność terenu wyrażająca się w swoistym typie wyglądu wzniesień, tworzących zresztą pozornie dużą różnorodność powstałą oczywiście w zależności od składników skalnych i ziemiotwórczej przeszłości.

Składniki skalne naszej krainy przedstawiają dużą różnorodność. W parze z tem idzie bogata przeszłość obszaru, gdzie od niezmierzonej dali czasu toczy się bez przerwy walka żywiołów, które naprzemian to zanurzają ten kraj w otchłań morską to znów wydzwigują go z oddechu wodnego, przemieniając dawne dno w twardy ląd, a następnie marszcząc w pasma górskie, by potem zburzyć wzniesione góry kadłuby zniwelować, zatopić ponownie, lub pokryć grubą pokrywą jeziorów lodowcowych, po których ze zmianą klimatu zostanie tylko płaszcz bezładnie zmieszanego rumowiska skalnego będącego skolei wdzięcznym materiałem dla porządkującego działania rzek i wiatrów. Ta to różnorodność działań i składników skalnych powoduje, że Góry Świętokrzyskie można podzielić na kilka regionów.

Miłośnicy geologii znajdą w nich jedyne w Polsce formy stałego krajobrazu o niezmiernie długim okresie kształtowania się, plastyczna po-

wierzchnia jest obficie zapisana czytelnymi znakami ciekawych przemian tej przeszłości. Dla nauki szkolnej teren ten jest niemal niezastąpiony. Winna tu powstać stała kolonia, do której zjeżdżały by grupy klasowe młodzieży szkół na kilkudniowe lekcje geografii — nietylko skalna natura przedstawia przyciągający obiekt dla wędrowca. Bogata przeszłość i rozmaite warunki podłoża, wywołały powstanie ciekawej flory. Wielkie obszary lasów jodłowo-bukowych, posiadają dużą wartość naukową, co znalazło wyraz w utworzeniu rezerwatu ścisłego na górze Łysej i na Łysicy. Jest tu też i rezerwat modrzewiowy, nęcący swym niemal egzotycznym wyrazem. Turysta ciągnie ku tym lasom w podświadomej tęsknocie za borem, który szumem swym wychowywał dusze naszych przodków. Zielna powłoka dostarcza miłych wrażeń zobaczenia wielu roślin niespotykanych prawie nigdzie na niżu, rosnących jedynie na zboczach szczytów karpackich, lub też wspólnych z florą słonecznych płaszczyn Podola.

Pole zainteresowań naukowych jest też skarbnicą wiedzy praktycznej. Różne skały, to różne użytki. Od drogiego srebra, którego już nie wydobywamy, to zdawało by się bezwartościowego kwarcytu, czy zwykłej gliny, będących jednak większym skarbem, dziś gdy znowu jak za Kazimierza Wielkiego, mamy Polskę wewnątrz „zabudowywać“.

Krajoznawca patrzący głęboko, zobaczy tu jak niewyczerpana wytrzymałość naszych dziadów i ojców w ciągłym wysiłku wydzierająca przyrodzie skarby jej, nie cofając się przed żadnymi przeszkodami, które całymi szeregami, piętrzyły się wypływając z twardej natury kopalin. Pamiątki tych prac to rzadko gdzie spotykana księga historii przemysłu polskiego.

A wszędzie ogniskom zroszonej potem pracy, towarzyszą dokumenty ducha ludzkiego, żywa tradycja zwyczajów oraz w kamień świątyń, pałaców, domostw, zaklęta myśl i kultura mieszkańca. Szczególnie wschodnia część Gór Świętokrzyskich — Opatowskie i Sandomierskie — stanowią ni by olbrzymie muzeum zabytków sztuki plastycznej.

Te widoczne pomniki przeszłości różnych epok, naprowadzą wędrowca na rozpamiętywanie dziejów. Wiele bardzo znamiennych wypadków związało się ze wspomnieniami krainy Świętokrzyskiej — od Małogoszcza poprzez Chęciny, Kielce, Ś-ty Krzyż, Sandomierz, Konary. Była kraina ta nietylko kuźnią, ale i puklerzem ze skał i piersi obywateli.

Służba dla idei zorganizowania jak najracjonalniejszego poznawania naszej ziemi, staje przed nami jako jeden z bardzo ważnych obowiązków społeczno-obywatelskich.

ś. † p.

# BOLESŁAW MARKOWSKI

b. viceminister Skarbu, Członek-Założyciel Kieleckiego Tow. Krajoznawczego, b. rektor W. S. H., pierwszy Prezes Izby Skarbowej w Kielcach, uczony i pedagog, zmarł w dniu 30 września 1936 r. w 74 roku pracowitego i ofiarnego dla spraw społecznych i kraju, żywota.

REDAKCJA „RADOSTOWEJ“

## Muzeum Świętokrzyskie Pol. Tow. Turyst. Krajoznawczego w Kielcach

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w ciągu swej trzydziestoletniej działalności, może się poszczycić wspaniałym dorobkiem na odcinku muzealnym. Już w pierwszych latach istnienia Towarzystwa doceniono należycie znaczenie muzeów jako składnic ginących pamiątek narodowych, przybytków polskiej nauki i szkoły patriotyzmu.

Kielce należą do rzędu miast, które mają najstarsze muzea krajoznawcze. W okresie ciężkiej niewoli na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, każda praca społeczna napotykała na niesłychane trudności, a cóż dopiero mówić o takiej, jak zakładanie muzeum.

Tej trudnej misji podjął się osiadły właśnie w Kielcach profesor-emeryt — weteran z r. 1863, ś. p. Tadeusz Włoszek.

Oto w r. 1908 otwarto muzeum, którego pierwszym eksponatem było popiersie wielkiego miłośnika ziemi ojczyściej, związanego nadto pracą z naszym regionem — Stanisława Staszica.

Skromne zbiory mieściły się początkowo przy dzisiejszej ul. Mickiewicza, a następnie w lokalu przy ul. Bazarowej (dziś ul. Śniadeckich).

Ofiarnością jednych, pracą drugich, zbiory rosły. Płynęły ordery, dawne dokumenty, broń, mumizmaty i inne okazy. Wzbogacono muzeum w duże kolekcje wykopalisk przedhistorycznych ze Złotej, Łopuszna, Opatowa i innych miejscowości.

Po kilku latach istnienia dotychczasowy lokal stał się ciasny, że trzeba było przenieść zbiory do obecnego lokalu przy ul. św. Leonarda.

Wkrótce potem przyszła sroga zawierucha dziejowa — wojna światowa. Sędziwy kustosz strzegł zbiorów, które nie tylko, że przetrwały zwycięsko wojnę, ale wzbogacały się stale.

W 25 roku pracy dla dobra muzeum, a 90 r. życia odszedł twórca Muzeum w Kielcach ś. p. T. Włoszek.

W r. 1934 odnowiono i powiększono lokal, który obecnie składa się z pięciu pokoi. W następnych latach uzupełniono umeblowanie oraz przeprowadzono częściową reorganizację.

Ale to, co było dotychczas zebrane, odbiegało częstokroć od dzisiejszych założeń: muzeum, dzięki przypadkowemu gromadzeniu zbiorów nie miało wyraźnego charakteru regionalnego.

Przełomowym rokiem w rozwoju Muzeum, które otrzymało zasłużoną nazwę Świętokrzyskiego, będzie niewątpliwie rok 1936.

Oto bowiem dla uczczenia 10-ej rocznicy śmierci syna tej ziemi, jej miłośnika i piewcy Stefana Żeromskiego, Zarząd Główny Pol. Tow. Krajoznawczego wspólnie z Komitetem Ochrony Puszczy Jodłowej, zorganizował wielkim nakładem pracy wspaniałą wystawę, mającą na celu zapoznanie szerszych warstw społeczeństwa polskiego z tym tak ciekawym i pięknym, a jednak mało jeszcze znanym regionem.

Wystawa Świętokrzyska odbyła się najpierw w Warszawie, w czasie od 7 do 29 marca, a następnie w Kielcach, od 9 maja do 1 lipca 1936 r.

Po zamknięciu Wystawy, wszystkie eksponaty będące własnością Towarzystwa Krajoznawczego, weszły w skład Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach. I tutaj, w zestawieniu z posiadanym materiałem otrzymaliśmy prawie nowe muzeum, o charakterze wyraźnie już regionalnym. Szczupłość lokalu nie pozwoliła na wystawienie znacznej części zbiorów, które trzeba było tymczasowo zmagazynować. Stanęliśmy więc wobec konieczności budowy gmachu dla Muzeum Świętokrzyskiego.

Sylwester Kowalczewski

JAN GAJZLER

z cyklu: „Pieśń o Łysogórach”

## MODRZEWIE

*Modrzewny, śpiewny szum uderza ucho zbliśka —  
zdaleka woła śpiew, co sam o sobie nie wie ...  
organy huczą burz w zielonych wierzchowiskach,  
gdy srogi wiatru dech gnie świętych gór modrzewie.*

*Przez szmaragdowy strop, modrością niebo błyska —  
... chram modrzewiowy śni, w królewskim wiecznym śpiewie,  
— kolebie się raz-w-raz, grają mu złe wichrzyska  
odwieczną klechdę baśń, która tu żyła drzewiej ...*

*... a dziś ją wskrzesi sen, ziszczony sen o Pięknie  
i każdy czysty duch, zbląkany w Łyse Góry,  
w progu gontyny tej w ekstazie cichej klęknie — — —  
— tu bowiem stanie Dom naprzeciw złej wichury,  
z modrzewia złotych pni, z zieleni i ze słońca —  
— i baśń tu przyjdzie z gór — — i będzie żyć bez końca.*

## ŁYSA GÓRA CZY ŚWIĘTY KRZYŻ

Kiedy przed wiekami od Sandomierza, Wiślicy i Łopuszna skradał się w te strony człowiek, siekierą i oszczepem torując sobie drogę wśród kniei „z ciemnej lasu gęstwiny szedł na jego duszę, nastawał i napastował głos dawien — dawny, nieodmienny, głęboki—wysoki, ostrzeżenie i napomnienie, śmiech i płacz, duma zamierająca w pustce głuchej.

A skoro zamierała nuta lasowa, wyrывało się z puszczy wycie wilka, albo hukanie pokutliwej puchacza i przejmowało serce człowieka straszną bojaźnią. Przechodzień ów tajnią czucia korzył się przed niemymi wielkodrzewami. Chciał zrozumieć wygłos ich, jakoby zagmatwany i zamazany bełkot niemy — ażeby w nim znaleźć odpowiedź, na niepewność, tajemniczość i kruchość żywota. Lecz w brzmieniu tem, podnoszącym się z milczenia i odchodzącym w milczenie, wiała nań tylko wiadomość o śmierci nagłej, a niespodziewanej. To też w trwodze swej wierzył, że w boru tym też się kryje i oddycha wiatrem śpiewnym duch wszystkimogący, „Świst—Poświst, bożyszcze śmierci“. (St. Żeromski—Puszcza jodłowa).

Jako niepodzielny pan tych okolic, Świst—Poświst był wszędzie: ale miał też swoje miejsca wybrane — uroczyssa, zielskiem zjadliwym poro-

słe i pełne rozpadlin gołoborza, na których w ciepłe południa wyciągały się leniwie błyszczące ciała jadowitych węży. Takich miejsc unikał, trwożnie dziki zwierz, a człowiek dziś jeszcze spluwa, przechodząc obok i zabezpiecza swoją osobę znakiem Krzyża-Śtego.

Najwięcej ze wszystkich upodobał sobie jednak Łysą-Górę.

Tam, gdzie według podań ludu sterczały w zamierzchłych czasach, potężne zamki mitycznych olbrzymów, gdzie czarownice całego świata zjeżdżały na diabelskie pohulanki, tam za panowania Mieszka II powstał klasztor Benedyktynów—eremitów, któremu św. Emeryk, królewicz węgierski podarował drzewo Krzyża Śtego. Po dwu wiekach zaciętej walki uległy pogańskie tradycje łysogórskie ideom wysyłanym przez klasztor po całym regionie, który z nowymi zasadami przyjął też od XIII w. nowe imię — Świętokrzyski.

Jakkolwiek dotychczas nazwa „Łysogóry“ utrzymuje się nadal, to jednak zamyka się ona do samego grzbietu między Łysą i Łysicą, podczas gdy pojęciem regionu Świętokrzyskiego ogarnia się cały obszar między Wisłą a Nidą, Pilicą, Czarną i Radomką.

# ŻYCIE KULTURALNE KIELC

Zbliżający się sezon teatralny i okres ożywienia działalności organizacyj kulturalnych, nasuwa myśli o potrzebach społeczeństwa kieleckiego, tak trudnego rzekomo do... rozruszania, do ożywienia, do wciągnięcia w żywe tętno. Na trudności te stale narzekają organizatorzy imprez teatralnych, artystycznych, czy innych tego rodzaju; niepowodzenie każdej takiej imprezy, zaliczone bywa zazwyczaj na rachunek marazmu, braku zainteresowań kulturalnych kielczan, ich dziwnej obojętności dla sztuki.

Czy tak jest istotnie?

Czy na brak zainteresowań może narzekać dobry zespół teatralny, jak „Reduty“? Czy w czasie pełnego rozkwitu działalności Tow. Miłośników Sztuki w latach 1925 — 1929, można było mówić o obojętności Kielc, dla wysiłków organizatorów tych licznych imprez?

Uważamy, że stopień zainteresowania społeczeństwa teatrem, koncertem czy wystawą obrazów, zależy jedynie od samych organizatorów, od ich wyczucia — co Kielcom potrzeba.

Zależy to również i od tego, czy poziom danej imprezy i jej rodzaj może liczyć na dobre przyjęcie.

Nie dziwimy się zatem, że bywają imprezy zgóry skazane na upadek, na brak poparcia, albo spowodu zbyt niskiego poziomu, albo braku właściwej reklamy.

Długoletnie obserwacje dają nam podstawę

do wniosku, że np. teatralna publiczność kielecka bardzo dobrze jest zorientowana co do wartości sztuki, nawet jeżeli jest ona grana poraz pierwszy w Kielcach. Dzieje się to dzięki temu, że ta publiczność jest w kontakcie ze stolicą, obserwuje ruch teatralny wielkich miast i dlatego jest taka wybredna, co oczywiście jest dla przybywającego z imprezą impresaria niewiadomem.

Jest to reguła — a są i wyjątki w tej regule — kiedy nawet dobra sztuka grana przez dobry zespół, nie zapełnia sali. Są to wypadki rzadkie i tłumaczą się tem, że poprostu brak pewności co do poziomu odstrasza każdego miejscowego miłośnika sceny od ryzyka, bo... „i tak przecież „Reduta“ ma przyjechać w tym miesiącu“...

Zdajmy sobie wreszcie sprawę, że Kielce to miasto urzędnicze, że 80 do 90% publiczności teatralnej, to pracownicy umysłowi, więc — i budżet miesięczny mocno ograniczony w dziale wydatków na kulturę, stanowi pewien czynnik decydujący.

To też i z tych względów w latach, kiedy miejscowe organizacje społeczno-kulturalne (Tow. Mił. Sztuki, „Sokół“) urządzały przedstawienia — taniość tych imprez wpływała znacznie na frekwencję. Życzenia co do wartości sztuki i wykonania odchodziły wtedy nabok, co również jest zrozumiałe... popierajmy ich, bo to cel społeczny... mówiono.

Inaczej patrzymy na poziom teatru zawodowego, stawiamy mu wysokie wymagania i z ra-

## Z MINIONYCH DNI

Jako przyczynki do historii ruchu niepodległościowego Ziemi Kieleckiej w latach 1914 — 1918 drukować będziemy w odcinku oryginalne dokumenty w opracowaniu Władysława Kisterskiego - Spalskiego ostatniego Komendanta VI-go (Kieleckiego) Okręgu P. O. W.

*Wszelkie prawa zastrzeżone.*

*Przedruk zezwolony jedynie za zgodą*

*Władysława Kisterskiego - Spalskiego*

*w Kielcach, z podaniem źródła.*

POUFNIE

### SPRAWOZDANIE

z I-szej Konferencji politycznej Ziemi Kieleckiej, zwołanej przez Kielecki Komitet Narodowy — do Kielc na dzień 26 października 1915 r. dla wyłonienia Rady Okręgowej w imię stworzenia powszechnej organizacji cywilnej na ziemiach zaboru rosyjskiego. Konferencja została otworzona przy udziale, zapisanych na liście obecności, 21 delegatów z Kielc i 37 delegatów ze wszystkich Powiatów Ziemi Kieleckiej, w obecności przedsta-

wiciela Rady Narodowej ob. Lutomskiego z Warszawy oraz zaproszonych gości w osobach kilku oficerów Legionów.

Zebrań zagaił ob. inż. Aleksander Kossuth z Kielc, wskazując w krótkim, żywym, uczuciem nacechowanym, przemówieniu na ważność przeżywanej obecnie przełomowej chwili dziejowej i konieczność podjęcia pracy, zmierzającej do odbudowania Państwowości Polskiej. Po nim, imieniem walczących za sprawę polską Legionów, powitał zjazd przedstawicieli Ziemi Kieleckiej Porucznik Ulrych, wzywając obecnych, w pięknych i gorących słowach, do oceny bieżących zdarzeń politycznych i powzięcia uchwał, stojących na wysokości istotnych potrzeb kraju, poczem przystąpiono do wybrania prezydium Konferencji.

Na wniosek ob. Kossutha, do przewodniczenia obradom powołano ob. inż. Józefa Filipkowskiego z Kielc, który w charakterze swego zastępcy zaprosił do stołu prezydjalnego ob. Feliksa Kopcińskiego ze Słomnik, oraz w charakterze sekretarza ob. Edmunda Massalskiego z Kielc i ob. Antoniego Młodzianowskiego ze Sułkowa, pow. Włoszczowskiego.



dością tu stwierdzić należy, że przynajmniej w tej dziedzinie, Kielce nie zasługują na miano zaściankowej, prowincjonalnej miłośnicy.

W odmienionej gruntownie szacie Świętokrzyskie Towarzystwo Sztuki, w lokalu własnym, stanowi dla Kieleczan stały temat pełnych nadziei rozmów; nawykliśmy do przodowania tej organizacji w dziedzinie życia artystycznego Kielc — oczekujemy zatem rezultatów zmiany, tem więcej, że zmiana od podstaw (lokal) aż do obsady Zarządu Głównego i Sekcyj stanowi bądźco bądź albo początek nowej ery, albo wzmowienia działalności sprzed 5-ciu laty, działalności chlubnie zapisanej w kronice kulturalnej Kielc.

Teatr Czermańskiego omówimy osobno.

Zapewnia on niewątpliwie poważną lukę w życiu artystycznym naszego miasta. Stały bowiem teatr był ciągłym tematem narad, a nawet w ubiegłym roku projekty utworzenia Świętokrzyskiego Teatru im. Żeromskiego, były w ostatnim stadium organizacji, lecz brak podstaw finansowych zlikwidował całkowicie projekty. A że te trudności podobno obecnie zostały pokonane dzięki stałej pozycji subwencyjnej — więc słusznym jest, aby nowy teatr zaspokoił całkowicie potrzeby Kielc i regionu.

Jot.

\* \* \*

Sekcja Sztuk Plastycznych Świętokrzyskiego Tow. Sztuki, otwiera w najbliższych dniach wystawę prac malarzy miejscowych.

Wystawa mieścić się będzie w lokalu Ś. T. S. w Parku Miejskim.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium Zjazdu, przewodniczący udzielił głosu ob. Franciszkowi Loefflerowi, dla wygłoszenia przewidzianego przez porządek dzienny — referatu politycznego, którego najogólniejsze streszczenie przytaczamy: „Wojna światowa spowodowała daleko idące zmiany we wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego. Zmiany te wkrótce wymagać będą dokładnego przestudjowania i przeszacowania, co nie może być zresztą dokonane dziś i nie może być celem dzisiejszego zebrania. Dziś pragniemy dać krótką charakterystykę naszego życia politycznego w okresie wojny, dzieląc ten okres na dwie części: pierwszą — od początku wojny do wzięcia Warszawy i drugą — od wzięcia Warszawy do chwili obecnej.

W pierwszym okresie wojny — Naród Polski reprezentuje czynnie, jedna tylko Galicja i ona to pełni służbę narodową. Galicja dopomaga twórcy Legjonów ob. Józefowi Piłsudskiemu do należytego zapoczątkowania sprawy orężnej siły polskiej, w Galicji powstaje N. K. N., wielce już dziś zasłużony, wykładnik polityczny walczących Legjonów. Królestwo wobec czynu Galicji zachowało

## Listy do Redakcji

Panie Redaktorze!

Dowiedziawszy się, że Kielce będą miały nareszcie czasopismo naukowo-literackie na pewnym poziomie — zwracam się jako jeden z przyszłych czytelników z propozycją, aby sprawy miasta Kielc były traktowane nie tylko w zakresie literacko-naukowym; pożądanem by było również zainicjowanie stałej rubryki głosów czytelników na tematy następujące: zadrzewianie ulic, regulacja, estetyka wyglądu ulic i domów.

Byłyby to projekty i życzenia obywateli na temat ważnej dziedziny, a tak zaniedbanej.

Pierwszą rzeczą, która się nasuwa jako najodpowiedniejsza, byłaby regulacja, a właściwiej logiczne i estetyczne urządzenie placu Żeromskiego (po-cerkiewnego); teren ten nadaje się doskonale dla estetycznego rozwiązania, dzięki otwartej perspektywie ulic w kierunku Placu Wolności.

Od dwóch lat bezmała czekamy na załatwienie tej sprawy, a pono prace „speców“ dotychczas nie dały rezultatów.

J. M.

(W chwili oddania numeru pod prasę, dowiadujemy się, że sprawa uporządkowania planowego placu Żeromskiego, po długich sporach, znalazła swe zakończenie w formie realizacji, jednego z projektów. Do sprawy tej ze względu na jej wagę, powrócimy w następnym numerze.

REDAKCJA

się biernie i postawę jego w pierwszym okresie wojny cechuje wyraźnie nieprzygotowanie do zaszłych wypadków. Pewien uporczywy bezwład polityczny, brak jasnej orientacji i niemoc w zakresie zdecydowanego czynu politycznego, to fakty oczywiste z tego okresu. Większość obywateli Królestwa opowiedziała się za orientacją bierności — ideą złączenia ziem polskich bez Państwowości Polskiej i chociaż za orientacją czynu — reprezentującą ideę Państwowości Polskiej — stały najżywsze elementy narodowe, nie zdołały one wytworzyć odpowiedniej siły i nie potrafiły nadać zdecydowanie niepodległościowego tonu miarodajnej polityce Królestwa. Skutkiem tego Królestwo już w dwóch momentach przegrało sprawę polską. Stało się to raz — przez nierozwinięcie Legionów w Armię Polską, zaraz po wkroczeniu Józefa Piłsudskiego do Królestwa i drugi raz — przez nieokazanie poparcia cywilnej organizacji polskiej, reprezentowanej przez Komisarjaty Legjonów i Polską Organizację Narodową. Czekanie na rozkazy i dyrektywy z Warszawy wprowadza nas w drugi okres wojny.

## Przegląd literacki

Zamieszczając pod tą nazwą wartościowe recenzje o nowościach literackich zakupionych przez Bibliotekę Publiczną w Kielcach, Redakcja nie kieruje się obawą, aby te książki nie pozostały bez oceny. Zarząd Biblioteki nierzadko kupuje książki już na podstawie drukowanych recenzji.

Chodzi tu o coś innego. Jeżeli pismo, które z młodzieńczym optymizmem rzucamy Kielcom ma się rozwijać, jeżeli prawda, że stolicy woj. kieleckiego potrzeba czegoś więcej od sensacji lub plotki, to na łamach „Radostowej“ muszą być poruszone sprawy nie tylko pozytywne, ale i interesujące.

Takie właśnie krótkie recenzje uważa Redakcja za rzecz pożyteczną i ciekawą. Nie można bowiem powiedzieć aby kielczanin nie czytał. Czyta, owszem, nawet wiele, ale pośpiesznie i bez wyboru.

Może te recenzje — w miarę potrzeby bogatsze — zastąpią Czytelnikom „Radostowej“ wielotomowy katalog i podsuną do ręki książkę świeżą i wartościową.

R E D A K C J A

Wśród nowych książek polskich z działu beletrystycznego, zakupionych we wrześniu przez Bibliotekę Publiczną w Kielcach, uwagę myślącego czytelnika zatrzymają niewątpliwie dwie powieści: **Brzozy** — „Dzieci“, oraz **Brezy** — „Adam Grywałd“.

Są one diametralnie różne zarówno przez wartość treściową, jak i stosunek artysty do twórczonego przez siebie świata.

Po wzięciu Warszawy znów upływają długie miesiące bez poważnego czynu. Bierność Królestwa, brak jakiegokolwiek decyzji we własnej sprawie, dająca się jeszcze w pierwszym okresie wojny, poniekąd usprawiedliwić, w drugim już okresie — kompromituje nas, jako Naród wobec całego świata. Okazuje się, że oczekiwanie na Warszawę było daremne, że Warszawa ze swej strony oczekuje na dyrektywę prowincji. Sytuacja staje się tragiczną, zwłaszcza w momencie, gdy ukonstytuowana w Warszawie Rada Narodowa niema odwagi się ujawnić i nie chce zająć odpowiednio mocnego i zdecydowanego stanowiska w kwestji polskiej.

Tymczasem Królestwo, wyzwolone siłą faktu z pod najazdu moskiewskiego, ma niewątpliwie specjalne zadanie do spełnienia. Ono musi ze specjalną siłą podkreślić żądanie niepodległości i musi to jaknajprędzej przez usta swej reprezentacji politycznej wypowiedzieć. N. K. N. tak dalece rozumie potrzebę wytworzenia przez Królestwo własnej reprezentacji politycznej, że jednomyślnie zaopiniował, że nadal istnieć będzie już tylko, jako dzielnicowa reprezentacja Galicji. Punkt ciężkości

Pierwsze z nich ma charakter wyraźnie społeczny. Sięganie po temat czy problem do świata suterenu i podaszki, sondowanie spojrzeniem dołów społeczeństwa, dokąd spychane fermentują swobodnie wszelkie „krzywdy dozwolone“, stało się ostatnio jednym z omalże obowiązujących kanonów poczytności. Między snobizującymi potrosze dla tych zainteresowań pisarzami, autor „Dzieci“ zwraca uwagę bezstronnie, przedmiotowo ujęciem tematu. Spojrzenie jego ukrywa się niejako w środkowym punkcie drobnych, żalonych spraw życia „długiego Tolku“, „Jaśku“ i towarzyszy. Sympatia, a nawet najdelikatniejsza tkliwość, jaką ma dla małych, lwowskich trampów nie jest zaprawiona filantropijnym ani filoproletarjackim smaczkiem. Niema tu żadnych tendencyjnych akcentów, podziału na krzywdzących i krzywdzonych, drażniącej jawności w narzucaniu czytelnikowi własnej ewangelii, na czem co krok — spotykamy się np. u Wasilewskiej „Oblicze dnia“. Jeśli nawet wzbudzi wyraźną abominację postać dobroczynnej pani w karakułach, prezeski różnych związków i opiekunki świetlic, targującej się zaciekle z wynędziałym dzieckiem o dziesięć groszy, to niezwłocznie neutralizuje ją przyjemna osoba starszego, przyjacielskiego pana.

Nie odczuwa się tu również wysiłonej chęci neutralnego wejrzenia w obszar spraw dzieci z „drugiej bramy“, oczami, które jednak zawsze patrzą z wysokości pierwszego piętra („Druga brama“ H. Górskiej).

Zacna gorliwość artysty, tak tworzącego wizję swego świata, aby w równym stopniu przyciągnęła uwagę i uczucie czytelnika wzrusza bez gloryfiko-

całej polityki narodowej przechodzi na Warszawę.

Aby zaś w Królestwie nie było dwóch gospodarzy N. K. N. polityki w Królestwie prowadzić własnej nie będzie: delegacje do Królestwa już są rozwiązane, Departament Skarbu likwiduje swe czynności w Królestwie, co do działalności zaś dalszej Departamentu Wojskowego nastąpi porozumienie N. K. N. z Radą Narodową. Oczywiście reprezentacja polityczna Królestwa, w obecnych warunkach, nie może być pełna. Jeżeli pominiemy przyczyny klasowe, podział na lewych i prawych, to jeszcze pozostaną dwa odłamy: jeden — czynu, który prowadzi pracę narodową z N. K. N. i Radą Narodową i drugi — który tę pracę psuje i wszelkie przeszkody jej stawia. Wytworzenie komitetu łączącego te dwa odłamy — jest niemożliwe. Lewica sama — nie zdoła wytworzyć reprezentacji uznanej — przytem jest ona podzielona. Jedyna możliwa kombinacja jest ta, aby reprezentację Królestwa wytworzyć z przedstawicieli organizacji lewicy i środka, obchodząc się bez prawych. Reprezentacja ta winna objąć wszystkie stronnictwa czynu i wytworzyć front zdecydowanie przeciwrosyjski.

wania bohaterów i przekonuje o prawdzie losu duszyczek wciśniętych od progu swych dni w brutalne zaułki życia.

Możnaby jedynie kwestionować te nieliczne miejsca, gdzie myśl autora wypowiada się w liryzmie nazbyt wielokropkowym i rozpryskującym się w okrzykach.

„Adam Grywałd” — to produkt nader wybrednej twórczości. Technika pisarska, sposób stawiania problemu wywołuje przelotne obłoki reminiscencji: Gide? Joyce? Akcja ścięta do znikomych wymiarów, jak wielostronnie szlifowany kryształ, skacze po obszernym nurcie opowiadania. Całą uwagę przykuwa postać Grywałda, tworzona z ułamkowych doznań narratora, która, pojawiając się zrazu jak mglista chmura astralnego widma, stopniowo zagęszcza się i materializuje. Zaplątany w jałowym świetle artystycznej i towarzyskiej plotki — Hozjuszów, w życie bezcelowego dobrobytu — Mossów, stoi niezaradny nad prawdą poniechania własnej twórczości, pytając: czy słusznie osądza się twórcę, który wydał tylko jedno dzieło, jako człowieka z własnej winy zmarnowanego, czy raczej nie przypomina to nieszczęśliwego kalectwa, podobnie jak w przypadku nagłej utraty głosu przez śpiewaka? Wobec miłości zatrzymuje się z pytaniem: jaki jest słuszny probierz osądzania granicy, nad którą przełamują się formy normalne i patologiczne?

Breza dotyka tych zagadnień ręką spokojną i subtelną, która nie złobi rowów, kreśląc linie lekkie, pozornie splątane, w rezultacie jednak dające obraz niebanalny.

B. Kułagowska

## Literatura regionalna

**J. Iwaszkiewicz -- Czerwone Tarcze.** Barwnie i z dużym talentem pisana powieść. Henryk Sandomierski patrząc na upadek wewnętrzny i rozpręczenie Polski po śmierci Krzywoustego, podejmuje myśl zjednoczenia Państwa. Po długich podrózach wraca do kraju z koroną Śmiałego, znalezioną w jego grobie w Osjaku, przygotowuje wojsko i sprowadza do Opatowa templariuszy i joannitów do Zagościa, w nadziei, że te zakony pomogą mu do wykonania zuchwałych planów. W ostatniej chwili zabrakło mu siły charakteru. Na wieść o wyprawie braci na Prusaków śpieszy im z pomocą, koronę Śmiałego rzucając do Wisły.

Z tą samą myślą zjednoczenia państwa nosił się potężny rycerz małopolski Jaxa z Miechowa, zamierzając oprzeć się na sprowadzonych przez siebie bożogrobcach lecz przeciwdziałanie Henryka i Kazimierza Sprawiedliwego, nie pozwoliło mu na wykonanie zamysłu.

Na tym podłożu historycznym rozmieszcza autor ładnym językiem sporo materiału obyczajowego i wiadomości z zakresu życia gospodarczego i społecznego XII w. co czyni książkę przyjemną i pożyteczną lekturą.

O sprowadzeniu templariuszy do Opatowa wspomina Długosz (Lib. Ben. 575-6) Wojciechowski (Szkice hist. XI w. str. 41) oraz Chądzyński (Hist. star. opisy miast starożytnych w ziemi sandomierskiej leżących, I, 175-6); ten dodaje nadto, że wypędził ich Henryk Brodaty, gdy mu nie szli na rękę w walce z Konradem Mazowieckim w 1237 r.

J. P.

W tym celu Rada musi się ujawnić i działać w ścisłym porozumieniu z N. K. N., musi zaprotestować przeciwko prowokacyjnej polityce Niemców, musi się odrazu i stanowczo wypowiedzieć przeciw Rosji i oświadczyć za niepodległym bytem państwowym Królestwa. Wojna światowa, być może, dobiega do końca. Niezwłoczne wysunięcie żądania niepodległości jest konieczne. Europa dziś jeszcze tyle tylko wie o nas, że każdy zabór spełnia swą lojalność względem rządu zaborczego. W chwili kongresu musi Europa wiedzieć, że nie chcemy Moskali, że chcemy być wolni, że posiadamy odpowiednią siłę, opartą na cywilnej i wojskowej organizacji.

Ponieważ Warszawa czeka na głos prowincji, prowincja więc musi dać Warszawie podniętą, musi powiedzieć czego od niej żąda i oczekuje.

Pod oświadczeniami, rozesłaniami z inicjatywy Kom. Nacz. Zw. Stron. Niepodl. należy jaknajenergiczniej zbierać podpisy, aby tą drogą dać wyraz niepodległościowej opinii Królestwa, wyrażonej w 3-ch punktach zasadniczych, streszczających się w żądaniu: niepodległego bytu państwowego, wzmożeniu Legionów i wytworzenia z nich Armii Pol-

skiej, oraz ukonstytuowania się i ujawnienia Rady Narodowej działającej w porozumieniu z N. K. N. Obecny moment polityczny wymaga niezwłocznego ukonstytuowania się i ujawnienia Rady Nadzorczej. Może się stworzyć potrzeba wytworzenia polskiej armji pomocniczej. Trzeba aby w takim wypadku Rządy Państw Centralnych miały z kim traktować, trzeba aby wiedziały, że my mamy odpowiednią organizację. Naród musi być przygotowany na to, że będzie musiał dać swemu Rządowi to wszystko, co każdy inny Naród swemu Rządowi daje, to wszystko co przez nas samych było dotąd bez oporu dawane Rządom obcym. a więc: rekruta, pieniądze i organizację. Może trzeba będzie wszystko rzucić na szalę zdarzeń, wszystko zaryzykować, aby cośkolwiek osiągnąć. Czy tak, czy inaczej kraj się musi zorganizować. Nie mamy czasu na przeprowadzenie organizacji od dołu. Organizacja musi się zacząć „od góry“. Celem dzisiejszego zebrania jest wytworzenie Okręgowej Rady Nadzorczej, która w następstwie zajmie się wytworzeniem rad powiatowych i gminnych, opierających się na Komitetach wiejskich i miejskich.

c. d. n.

## Stan badań nad przeszłością Kielc i okolicy

Kiedy jakiś naród pod wpływem katastrofalnych przeżyć popadnie w odrętwienie, kiedy jego ducha ogarnia senna o ciężałość, obojętna zarówno na zło, jak dobro, a na życiodajnej przedsiębiorczości, pająki snują swoją misterną robotę, wówczas ręce historyków odsłaniają tę obcą bezszelstną tkaninę nudy, ukazują oczom zawsze to samo zdrowe i równo życiem od wieków pulsujące serce i, mówiąc o przeszłości jednakże zwiastują nową jeszcze świetniejszą przyszłość. Bo nawróć ku historii, ku tej świątyni natchnień, ku tej skarbnicy, w którą minione pokolenia złożyły swe najlepsze umiłowania jest najżywszym dowodem tęsknoty za czemś jeszcze doskonalszem. Naogół sądzi się, że to natchnione tematy literackie wyprzedzają nowe epoki. A przecież przed Wyspiańskim idą znakomici: Szujski, Pawiński i Korzon, przed Mickiewiczem Lelewel i Naruszewicz, przed Kochanowskim, Długosz. Nadejście nowej lepszej ery w życiu narodów zaznaczało się zawsze ożywieniem zainteresowania do historii.

Także i współczesną nam epokę odrodzenia Polski wyprzedził u nas na przełomie wieków XIX na XX wspaniały rozwój tej nauki, który z małą przerwą w latach wojny potężnieje z roku na rok, ogarniając nawet drobne zakątki kraju.

Za przykładem województw kresowych, jak stanisławowskiego i wołyńskiego, że już nie wspomnę tych, na które promieniają ośrodki uniwersyteckie — ruszyło się też i nasze. Największa odpowiedzialność za ten ruch ciąży oczywiście na Kielcach. Odziedziczywszy w spuściznie po dawnej Rzplitej ziemię, w których najbujniej kwitło i rozwijało się życie polityczne i naukowe, a to większość sandomierskiej i część krakowskiej, wzięło poniekąd na siebie nasze miasto z rolą dawnych stolic Piastowskich także i obowiązek rozbudzania i potrzymania tego życia.

Jest to dla Kielc obowiązek nie łatwy do wykonania. Ruch naukowy, jeżeli tu o nim wogóle mówić można, wykazywał zawsze ledwie dostrzegalne tętno. Sandomierz, Radom a nawet Raków i Pińczów stały w różnych czasach, lub po dziś dzień stoją pod tym względem bez porównania wyżej. Zdawaćby się mogło, że wypoczynkowy charakter, który nadała miastu rezydencja biskupów krakowskich, podświadomie udzielił się mieszkańcom. Ale nie. Przynajmniej co do badań nad przeszłością podejrzenie to niesłuszne. Głównym powodem, dla którego ruch naukowy w zakresie historii miasta nie zdradzał w Kielcach żywotności jest zniszczenie archiwum miejscowego przez pożar w czasie okupacji austriackiej w 1801 r. Wprawdzie papiery częściowo ocalały, gdyż na kilkanaście lat przed katastrofą w 1789 r., sporządzono odpisy wszystkich przywilejów miejskich w związku z konfiskatą dóbr biskupstwa Krakowskiego

a w r. 1820 uczyniono to ponownie na żądanie Komisji Spraw Wewnętrznych Królestwa Kongresowego. Jedne i drugie spoczywają w zbiorach Archiwum Skarbowego i Akt dawnych w Warszawie. Także i Kraków jak wynika z rękopisu 1060 Muzeum Ks. Czartoryskich posiada ważne materiały dotyczące Kielc i regionu. Lecz brak tych źródeł tu pod ręką, nie pozwolił widać na odsłonięcie dawnego oblicza miasta.

A, mimo to był taki czas, kiedy ubóstwo źródeł nie zabijało, lecz zaostrzało ciekawość mieszkańców. W drugiej połowie ubiegłego wieku gdy w gmachu dzisiejszego Gimn. im. Żeromskiego, wykładał Gustaw Bem, Siemiradzki i Rybarski zappełniła się Gazeta Kielecka sporą ilością artykułów historycznych o tematach lokalnych. Czasem były to tylko przedruki źródeł, czasem jednak także i poprawne opracowania. Bądź co bądź, choć nie dały one Kielczanom pojęcia o wyglądzie i życiu ich rodzinnego gniazda przed wiekami, utrzymywały z przeszłością jaki taki związek i stwarzały środowisko, z którego wyszli wielcy miłośnicy Kielc i Świętokrzyszczyny: Stefan Żeromski i b. wiceminister Bolesław Markowski. Obaj położyli znaczne zasługi około rozbudzenia ruchu regionalistycznego w naszych okolicach. O ile pierwszy odkrył tajemnicze piękno Łysogór, podsłuchał i powtórzył całej Polsce mowę jodeł i ludzi, to drugi przez zorganizowanie w r. 1924 Koła Kielczan stworzył podstawy do rozwoju życia naukowego w Kielecczyźnie. Wkrótce potem ukazała się „Księga Pamiętnicza“, a następnie pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego 6 tomów „Pamiętników Koła Kielczan“, które obok „Pamiętnika Świętokrzyskiego“, wydanego w 1930 r. przez Al. Pałkowskiego, sławią prawie całą poważną literaturę historyczną w Kielcach. Nie mam zamiaru odmawiać zalet pracom księży: D-ra Zdanowskiego i Mazurka. Stoją one niewątpliwie wyżej od „Szkicu dziejowego“ Marty Hubickiej, ale zamykając się do tematów kościelnych nie obejmują całokształtu zagadnień związanych z życiem miejskim. Zresztą i o tych i o innych będzie jeszcze mowa na innym miejscu, skoro szczupłe ramy tego artykułu pozwalają stwierdzić narazie gołośłownie, że Kielce prawie nie posiadają własnej literatury historycznej.

J. Pazdur

---

ZWIEDZAJCIE  
ŚWIĘTOKRZYSKIE  
M U Z E U M  
KRAJOZNAWCZE  
POL. TOW. TURYST.-KRAJOZNAWCZEGO  
W KIELCACH, UL. ŚW LEONARDA 4.

# Kącik dla nauczycieli

Nie trzeba wyjaśniać, że pismo takie, jak „Radostowa“ jest nieodstępna pomocą naukową przy realizacji wskazań programowych o regionalizmie. Od trzech lat, od chwili ukazania się tego hasła między założeniami programu, nie schodzi ono z ust nauczycielstwa.

Roztrząsa się ten temat na „Ogniskach“, konferencjach i zebraniach przedmiotowych, pytają o niego wizytatorzy, podkreślając niezwykle doniosłą wartość wychowawczą tego zagadnienia.

Niektóre części kraju, a mianowicie zachodnia część Polski, Podhale, Śląsk, Poznańskie i Pomorze, nadsyłając za potrzebą, zdołały przygotować odpowiednie wpisy źródłowe, lub podręczniki, które w różnym stopniu uczyniły zadość wymaganiom.

U nas w Świętokrzyskiem postulat uwzględnienia czynnika regionalnego w nauczaniu tylko w wyjątkowych wypadkach nie pozostał na papierze. Ubóstwa materiałów nie zrównoważyły najlepsze chęci nauczycielstwa. Nie było się na czym oprzeć i basta. Wprawdzie tu i ówdzie zawołał ktoś z patosem, że otoczenie ze swojemi pamiątkami i przyrodzonym bogactwem to najdoskonalszy podręcznik i najumiejętniejszy nauczyciel. Nie neguję tego i ja, ale twierdzę, że nikt nie przeczyta, ani zrozumie, „Puszczy jodłowej“ jeżeli nie rozpoznać się we właściwym czasie z samą jej rzeczywistością w terenie.

Zresztą, ktoś jest w stanie, rozporządzając kilkoma godzinami i pękatem podręcznikiem, doprowadzać młodzież do wielkich zagadnień od strony regionalnej? Gdyby były szkoły kształcące wyłącznie w zakresie historii, przyrody, czy geografii, — choć takiej specjalizacji nie sugeruje mój artykuł — wtedy napewno wczesną wiosną kończyłyby się lekcje, poczem młodzież wraz z nauczycielami cygańskim sposobem objężdżałaby region, czyniła wykopaliska, robiła doświadczenia i zbierała kolekcje zdjęć minerałów i roślin, aby po

przetrawieniu tego materiału w szkole, rozjechać się na wypoczynek na okres sportów zimowych. Przy takim sposobie nauczania, trzeba by się gorszyć narzekaniem na brak podręcznika. Ale dopóki jest inaczej, dopóki ławka jest nieodstępna towarzyszką ucznia, nikt nie zachwieje doniosłości słowa pisanego, a wycieczka zawsze, choć niegłośno, będzie uważana za wykradanie czasu przeznaczonego na pilniejsze zajęcia szkolne.

Ponieważ okres przewrotów w szkolnictwie mamy z całą pewnością poza sobą, a zbywa tylko na środkach do wykonania wzniosłych haseł wychowawczych, obowiązkiem nas samych jest te środki stworzyć.

„Radostowa“ może je stworzyć w wyższym stopniu niż najlepsze podręczniki, które dotychczas wydano z uwagi na regionalistyczne potrzeby szkoły. Będzie to wszak pismo obejmujące, całość kulturowych zagadnień regionu Świętokrzyskiego. Znajdzie w nim coś dla siebie zarówno nauczyciel szkoły powszechnej, jak średniej. Prócz opracowań naukowych, lub tylko popularnych, będą się ukazywały na łamach „Radostowej“ także ciekawe materiały źródłowe, które szczególnie na stopniu licealnym będą bardzo ułatwiały samodzielną pracę ucznia. Redakcja przewidując różne troski nauczycielstwa regionu Świętokrzyskiego otwiera ponadto specjalny „Kącik“, w którym zamierza podawać praktyczne wskazówki o wycieczkach i innych sprawach mających na celu uprzyęstnienie tematów regionalnych. W każdym dziale pisma nauczycielstwo może mieć wiele do powiedzenia. I napewno nierzadkie będą wypadki nadsyłania artykułów do Redakcji. (O co bardzo prosimy). Poparcie pisma piórem i — co też bardzo ważne — abonamentem — zapewni „Radostowej“ odpowiedni poziom i pozwoli się rozwinąć inicjatywie, której pożyteczności nie potrzeba bronić.

J. Pazdur

---

## PAMIĘTAJCIE,

że Tydzień Szkoły Powszechnej od 2 — 8. X. b. r., poparty przez was — daje tysiące sal szkolnych młodemu pokoleniu, żadnemu wiedzy. Od naszego poparcia zależy rozwój umysłowy młodzieży.

# Plany regulacji i rozbudowy m. Kielc

Wywiad udzielony Redakcji „Radostowej” przez p. inż. Gąsiorowskiego, Nacz. Wydz. Techn. Zarządu Miejskiego

Plany zabudowy miasta dotąd nie mogły być zrealizowane nawet jako ogółowe z uwagi na brak planów pomiarowych, które są podstawą do opracowywania projektu. W roku bieżącym miasto kończy prace pomiarowe — po 10-ciu latach wykonywania znacznym kosztem wydatków sięgającym blisko 200.000 zł. Obecnie może już przystąpić do realizacji planu ogółowego i nawet po usilnych staraniach, na rozpoczęcie tych prac, miasto uzyskało pożyczkę w wysokości 10.000 zł. z Banku Komunalnego w Warszawie. Niewątpliwie suma przyznanej pożyczki, nie wystarczy na całość prac zamierzonych, jednak w następnych latach i miasto ze swej strony będzie musiało z własnych funduszy te prace finansować.

Biorąc pod uwagę, że miasto pomimo braku zasadniczych warunków rozwojowych stale wzrasta, niewspółmiernie do posiadanych możliwości — i że wzrost ten jest objawem nienaturalnym, potrzeba wykonania planu zabudowy, staje się sprawą nagłą i sprawą niemal pierwszej potrzeby.

Doświadczenie lat niewoli, zabudowane śródmieście naszego miasta poucza nas, jak się miasto nie powinno zabudowywać i rozwiązanie pod względem urbanistycznym starych dzielnic, nastreczy wiele trudności i kosztów, przytem bez możliwości rozwiązania w takim stopniu, jakby nowocześni urbanisci tego sobie życzyli.

W pierwszym rzędzie plan ogólny zabudowy może uwzględnić podział na dzielnice miasta a mianowicie: handlową, przemysłową, mieszkaniową, musi przewidzieć najważniejsze arterje komunikacyjne, dalekobieżne jak i międz dzielnicowe, względnie potrzeby miasta w zakresie higieny, jak: parki, swery, zieleńce, boiska sportowe, szpitale, kąpieliska, również należy przewidzieć place targowe, rozlokowanie przyszłych szkół powszechnych i t. p.

Te zamierzenia muszą być poparte ułożonym programem na okres 25 do 50 lat, który teoretycznie na podstawie danych rozwojowych i przyrostu ludności oraz możliwości finansowych miasta, określi wielkość i ilość przestrzeni, budynków i t. p.

## Od Administracji

Wydawnictwo „Radostowa”, zamieszczając w podtytule nazwę, jako organu stowarzyszeń kulturalnych, społecznych i naukowych, czyni to w tej myśli, że pragnąc służyć bezinteresownie postępowi kultury Ziemi Świętokrzyskiej, oddaje swe łamy do dyspozycji organizacji społeczno-kulturalnych i naukowych, jako przodowników w życiu kulturalnym regionu Świętokrzyskiego.

Współpracę organizacji pojmujemy w ten sposób, że wydawnictwo będzie stale informowane o przejawach życia stowarzyszeń, co stanowić będzie propagandę ich poczynić; będzie to wkład Wydawnictwa, zaś organizacje ze swej strony proszone są o propagandę „Radostowej” w gronie swych członków.

Aby współpracę naszą oprzeć na materialnych i wiążących podstawach, prosimy wszystkie stowarzyszenia o przyjęcie kolportażu Wydawnictwa,

na warunkach odsprzedaży lub sprzedaży komisowej. Kolportaż Wydawnictwa wśród członków stowarzyszeń kulturalnych stanowić będzie poważny czynnik w dziedzinie żywszego udziału członków stowarzyszeń kulturalnych w zagadnieniach realizacji statutowych postulatów związków, tem więc ważny, że pismo nasze przeznaczone dla sfer kulturalnych, w pierwszym rzędzie liczy na odbiorców spośród uspołecznionej części społeczeństwa.

Warunki prenumeraty (Zł. 0.80 miesięcznie) przy zamówieniach zbiorowych od organizacji i związków, będą zniżane w zależności od ilości abonentów.

Sprzedaż Wydawnictwa w Kielcach powierzylimy następującym księgarniom: Firma „Leon”, ul. Ks. Biskupa Bandurskiego, Księgarnia WP. Ungra, ul. Ks. Biskupa Bandurskiego, Księgarnia WP. St. Króla, ul. Wesola, Księgarnia WP. Ptaszyńskiej, Plac Wolności, Księgarnia „Jedność”, ul. 3-go Maja, Księgarnia WP. Szwedowskiego, ul. Sienkiewicza.

### C E N Y O G Ł O S Z E Ń

Ogłoszenia na okładce: Za wiersz wys. 1 cm. w szpalcie — 2 Zł.; za wiersz wys. 1 cm. w dwu szpaltach — 3 Zł. Ogłoszenia w tekście: Za wiersz wys. 1 cm. — 3 Zł. Ogłoszenia tabelaryczne — 50% drożej. Ogłoszenia urzędowe, tekstowe za wiersz wys. 1 cm. — Zł. 1.50. Organizacje współpracujące z Wydawnictwem, otrzymują rabat wg umowy. Do przyjmowania ogłoszeń upoważniony jest przedstawiciel drukarni W. Komorowicz i S-ka, Kielce, ul. Pierackiego 17

### WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie — Zł. 0.80, kwartalnie — Zł. 2.40, rocznie — Zł. 9.60 — Organizacje współpracujące z Wydawnictwem przy abonamencie zbiorowym otrzymują rabat.



